

Łukasz Zelek – Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Esej na temat lektury: Edith Stein, *O zagadnieniu wczucia*

Książka, której przeczytania się podjąłem, jest pracą filozoficzną Edyty Stein, a dokładnie jej rozprawą doktorską, pisaną u Edmunda Husserla i wydaną w 1917 r. w Halle. Oryginalny tytuł dzieła brzmi *Zum Problem der Einfühlung*.

Wybór lektury nie był oczywisty, a rozprawa doktorska Stein nie była jedyną wypożyczoną przeze mnie książką. Początkowo wybrałem *Filozofię dramatu* ks. Józefa Tischnera, mając na względzie, że autor *Historii filozofii po góralsku* również w tym dziele będzie posługiwał się zrozumiałym i względnie prostym językiem, przekazując przy tym istotne treści. Jednak nie rozpocząłem czytania tej książki, a wypożyczyłem kolejną, to jest *O zagadnieniu wczucia*, ponieważ już sam tytuł bardzo mnie intrygował. Poza tym sama postać Stein jest niesamowicie ciekawa. Pochodziła z rodziny żydowskiej, przeszła na katolicyzm, studiowała psychologię, filozofię, historię i germanistykę. Pracowała jako asystentka Edmunda Husserla, a więc zajmowała się filozofią fenomenologiczną. W swoich pracach ukazuje zainteresowanie człowiekiem oraz zagadnieniem poznania. Finalnie postanowiła wstąpić do klasztoru zamkniętego i została karmelitanką. Jej osoba została przywołana na wykładach filozofii człowieka, gdzie usłyszeliśmy o filozofii podmiotu, co mnie bardzo zaciekało. Podczas omawiania personalizmu poznaliśmy myśl Karola Wojtyły, który również zajmował się filozofią osoby ludzkiej i myśl ta ma wiele wspólnego z tym, o czym pisała Stein. Wiedząc, że jest to dzieło fenomenologiczne, chciałem bliżej poznać i zrozumieć, czym właściwie charakteryzuje się ten nurt filozoficzny. Jedną z ostatnich przyczyn, które przeważały przy wyborze, były obecne w tym tekście aspekty relacji, uczuć, przeżywania i poznawania siebie oraz drugiego człowieka.

Zdecydowanie stwierdzam, że lektura ta nie była dla mnie łatwym zadaniem. Warto zaznaczyć, że jest to pierwszy *stricte* filozoficzny tekst, który przeczytałem w całości. Myślę, że nie był to idealny wybór, gdyż większości treści nie byłem w stanie zrozumieć. Wiele słów, takich jak: *implicite*, *wyksplikować*, *iteracja*, *percypować*, było dla mnie całkowicie nowych, a wywnioskowanie ich znaczenia z kontekstów zdań, okazywało się prawie niemożliwe. To zmusiło mnie niejednokrotnie do korzystania ze słowników internetowych. Trudnością było również zrozumienie sensu zdań zbudowanych ze słów, które znam, a które były połączone w taki sposób, że stawały się zagadką logiczną. Można się domyślić, że przeczytanie kilku stron

było wielkim wysiłkiem dla intelektu oraz powodowało zmęczenie i niechęć do dalszej lektury. Jednak udało mi się przebrnąć przez całość. Autorka, podejmując konkretne zagadnienie, zaczynała od badania filozoficznego, a następnie przedstawiała je za pomocą sytuacji praktycznych, wyjętych z życia lub przez nią wymyślonych, dla ukazania tego, o czym wcześniej pisała. Taki sposób prowadzenia badań jest bardzo pomocny dla czytelnika, aby mógł zrozumieć, chociaż szczątkowo, o czym jest mowa.

Pozytywnym doświadczeniem jest dla mnie sama styczność z dziełem filozoficznym. Mogłem sobie uświadomić, jak ogromne znaczenie mają słowa, których używamy. Często zdarza się, że słowa używane w języku potocznym, mają inny sens od tego, który przyjmują w filozofii. Wydaje mi się nawet, że nie można mówić o znaczeniu konkretnego słowa w „całej filozofii”, a trzeba doprecyzować, jaki nurt filozoficzny albo który filozof nas interesuje, by określić znaczenie rozważanego słowa w danym użyciu. Kolejną sprawą są synonimy, które, mam wrażenie, w filozofii synonimami nigdy nie są. Przykładem mogą być terminy wczucie, współprzeżywanie oraz współodczuwanie. Pierwszy z nich jest pełnym aktem podmiotu (Ja) w kontekście innego podmiotu. Drugi zawiera się w „wzuciu”, lecz nie opisuje całego aktu (tzn. nie opisuje, czym wczucie jest). Zaś współodczuwanie może odnosić się do emocji ujmowanej przez wczucie, lecz posiadać inne źródło tej emocji. Już tylko starając się napisać kilka zdań w temacie wczucia i pewnych różnic znaczeniowych, sam mam wrażenie, że zniekształcam sens rozważanych w tej pracy doktorskiej zagadnień. Tak więc stwierdzam, że Stein w swoich rozważaniach bardzo precyzyjnie posługuje się słowami, zawsze stara się rozróżnić ich znaczenie oraz wyjaśnić, w jakim kontekście ona sama ich używa.

Teraz chciałbym przejść do tego, co w lekturze dzieła zwróciło jakoś szczególnie moją uwagę lub skłoniło do pewnych refleksji. Pomimo trudności ze zrozumieniem wielu zagadnień znalazły się również takie, które chociaż w pewnym stopniu przyswoiłem i pokrótce postaram się je poniżej przytoczyć.

Pierwszą rzeczą, o której pisze doktorantka, jest opis metody zastosowanej do przeprowadzenia badań nad wczuciem. Właśnie ten opis w zrozumiały dla mnie sposób traktuje o tym, jakie jest zadanie fenomenologii, a mianowicie: „celem fenomenologii jest wyjaśnienie, a przez to ostateczne uzasadnienie wszelkiego poznania”<sup>1</sup>.

Przedmiotem badania jest to, co nam dane w świadomości, tu i teraz – tzw. fenomen, coś niepowątpiewalnego i bezpośrednio związanego z przeżywającym podmiotem. Wszystko inne, cały świat, przyroda, które wprawdzie są podłożem fenomenów jawiących się w naszym

---

<sup>1</sup> E. Stein, *O zagadnieniu wczucia*, tłum. D. Gierulanka, J.F. Gierula, Kraków 1988, s. 15.

umyśle, nie są przedmiotem badania same w sobie i przez to są wyłączone, wzięte w nawias. Jest to opis redukcji fenomenologicznej. I faktycznie, w każdym rozważanym przypadku Stein bazuje na tym, co dane w świadomości, czyli na fenomenach uczuć i przeżyć, w szczególności na przeżyciach innych osób.

Kolejnym ciekawym zagadnieniem jest rozróżnienie wczucia i innych aktów na podstawie tego, czy fenomen jest nam dany źródłowo, czy też nie. Akt wczucia jest aktem doświadczania cudzego przeżywania, jest współprzeżywaniem, lecz moje przeżywanie jest odrębne od przeżywania podmiotu, w który się wczuwam. Ten odrębny podmiot przeżywa coś źródłowo, zaś Ja wczuwający się, nie utożsamiam się z nim, a w swoim przeżywaniu, uchwytuję jego przeżywanie. Akt wczucia jest więc nieźródłowy i dlatego jest to bardzo interesujące zagadnienie filozoficzne, zwłaszcza w nurcie fenomenologicznym. Te zawile rozważania, w odniesieniu do aktów przypominania, oczekiwania czy fantazji, prowokują do zastanowienia się, czy to, co przeżywam, np. radość z jakiegoś wydarzenia, jest radością moją w tym momencie (daną mi źródłowo) czy jest to odtworzenie radości obecnej w moim przeżywaniu dawniej (w akcie przypomnienia) albo czy to odtworzenie nie sprawiło, że w danym momencie mam udział w radości, która pojawia się na skutek uobecniania. W fantazji zaś mamy do czynienia z dwoma podmiotami – Ja fantazjujące i tworzące wyobrażenia (źródłowe) oraz Ja które jest wyobrażone i żyje w świecie fantazji (nieźródłowe). Może się wydawać, że jest to niepotrzebne komplikowanie własnego przeżywania. Jednak gdy zastosujemy te kryteria w relacji z drugim człowiekiem, widzimy dwa odrębne podmioty, jak pisze autorka – indywidua psychofizyczne.

Te rozważania na temat podmiotu przeżywającego ukazują nam filozofię podmiotu, filozofię osoby. Jak we wstępie pisałem, to zagadnienie omawialiśmy na wykładach z personalizmu, a przeczytanie o tym, choć może nie wprost, w tekście filozoficznym jest wspaniałym rozwinięciem.

Posłużyłem się sformułowaniem „indywiduum psychofizyczne” i teraz chciałbym do tego nawiązać. Po rozważeniu przez Stein czym są dusza i ciało mówi ona o wzajemnym ich oddziaływaniu. Przykładem jest wyrażanie się emocji za pomocą ciała, mimiki twarzy. Na podstawie wyrazów obecnych zewnętrznie, danych w doświadczeniu zmysłowym, jesteśmy w stanie dokonać aktu wczucia w przeżywanie drugiej osoby, w uczucia, które są przynależne do substancji duchowej człowieka. Więc dusza i ciało są w nierozzerwalny sposób złączone, są całością tworzącą indywiduum psychofizyczne.

Czym wczucie nie jest? To bardzo ważne pytanie, aby właściwie zrozumieć oraz możliwie jak najprecyzyjniej zdefiniować kluczowy termin rozprawy. Jednym z błędów jest

pojmowanie wczucia jako projektowania cudzych przeżyć. Niejako brak wówczas rozróżnienia pomiędzy Ja wczuwającym a podmiotem, w który się wczuwam. Efektem takiego aktu utożsamiania się jest przeżywanie cudzych emocji we swoim wnętrzu.

Kolejnym błędem, według Stein, jest traktowanie wczucia jako sympatii czy też współodczuwania, czyli emocjonalnego reagowania, na przeżycia drugiej osoby. Akt ten może być wtórny i wypływać z wczucia, lecz nim nie jest.

Wczucie jest więc aktem poznawczym. Ja rozpoznaję we wczuciu przeżycie drugiego podmiotu wraz z zachowaniem granicy Ja – Ty. Zachowana jest przy tym odrębność osoby, która rozumie to, co się dzieje w drugim podmiocie.

Ostatnim zagadnieniem, które mnie zainteresowało, jest to, w jaki sposób akt wczucia oddziałuje na kształtowanie się Ja – osoby. „Wczucie w <<pokrewne natury>>, tzn. w osoby naszego typu, doprowadza do rozwoju to, co w nas <<drzemie>>, i jako wczucie w innego rodzaju struktury osobowe uświadamia nas o tym, czym nie jesteśmy, czym więcej albo mniej jesteśmy niż inni”<sup>2</sup>. To w relacji budujemy i poznajemy własną osobowość. Odkrywamy to, co nas różni i łączy z innymi. Dostrzegam własne granice i granice drugiego człowieka. Wczuwając się w innych, mogę doświadczyć również innej perspektywy patrzenia i uświadomić sobie, że każdy przeżywa pewne rzeczy na swój sposób. Wczucie jest więc tym, co konstytuuje mnie i moje człowieczeństwo, prowadzi do rozwoju osobistego oraz umożliwia życie we wspólnocie z innymi osobami.

Podsumowując, czytanie tej rozprawy zaowocowało wieloma przemyśleniami oraz zainspirowało mnie do refleksji nad tym, kim jest człowiek. Myślę, że filozofia osoby jest na tyle ciekawym nurtem, że z pewnością chciałbym się z nim głębiej zapoznać. Dobrym pomysłem będzie lektura tekstów Wojtyły podejmujących temat osoby w kontekście relacji oraz dokonanie porównania z myślą Stein. Pomimo wielu trudności i stwierdzenia, że wybór tej książki nie był odpowiedni, uważam ten tekst za wartościowy i bardzo rozwijający, również dla czytelnika, który nie zajmuje się filozofią w zaawansowanym stopniu.

### **Bibliografia:**

STEIN E., *O zagadnieniu wczucia*, tłum. D. Gierulanka, J.F. Gierula, Kraków 1988.

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 150-151.